

# William T. Stead i katastrofa Titanica

Punktualnie w południe 10 kwietnia 1912 r. ryk syren dał znak do wypłynięcia jednego z trzech liniowców klasy Olympic, któremu nadano nazwę Titanic. Na pokładzie statku, spowitego cieniem czterech masywnych kominów, znajdował się brytyjski dziennikarz William T. Stead, który zajął miejsce w kabinie pierwszej klasy o numerze C87.

Statek wypłynął z portu Southampton w swój dziewiczy rejs ku wybrzeżom Stanów Zjednoczonych, gdzie Stead, zaproszony przez samego prezydenta Williama Howarda Tafta, miał wziąć udział w kongresie na rzecz pokoju organizowanym w słynnej Carnegie Hall w Nowym Jorku.

15 kwietnia cały świat obiegła zupełnie niespodziewana wiadomość o zatonięciu „niezatapialnego” liniowca. Titanic późną nocą uderzył w górę lodową i zabrał w mroźną toń oceanu setki ofiar, wśród których znajdował się wspomniany brytyjski dziennikarz.

Świadkowie zdarzenia wspominali jednak, że Stead do katastrofy podszedł z ogromnym spokojem i chwile oczekiwania na pewną śmierć spędził, czytając jedną z zabranych w podróż książek. Dlaczego taki spokój towarzyszył mu w ostatnich minutach życia? Córka dziennikarza, Estelle Stead, która spisała jego biografię w książce *Mój ojciec* wielokrotnie wspominała, że nie bał się śmierci, gdyż wiedział, co po niej nastąpi. Skąd wzięła się w nim ta pewność przyszłości? Aby odpowiedzieć na to pytanie musimy cofnąć się w czasie i poznać lepiej historię jego życia.

William Thomas Stead urodził się 4 lipca 1847 r. w małej wsi Embleton, położonej w hrabstwie Northumberland około 450 km na północ od Londynu, jako syn pastora Kościoła

Kongregacjonalistów Williama Steada i córki farmera z hrabstwa Yorkshire Isabelli Stead, z domu Jobson. Edukację w większości zdobył dzięki wysiłkom ojca, który kształcił go od najmłodszych lat. Już jako małe dziecko Stead podobno posługiwał się łaciną tak samo sprawnie jak rodzimym językiem angielskim, a także bardzo dobrze znał Pismo Święte.



W 1870 r. Stead zaczął publikować artykuły w „The Northern Echo”, decydując się na karierę dziennikarską i już rok później, pomimo braku doświadczenia, został mianowany redaktorem naczelnym gazety. Był wówczas najmłodszą osobą piastującą podobne stanowisko w kraju jako zaledwie dwudziestodwuletni młokos. Pracował dla „The Northern Echo” przez niemal 10 lat, po czym w 1880 r. przeniósł się do „Pall Mall Magazine”. W międzyczasie poślubił Emmę Lucy Wilson, córkę miejscowego kupca i właściciela statku, która była jego sympatią od lat młodzieńczych. Emma urodziła mu sześcioro dzieci.

Praca dziennikarska Steada wyznaczała nowe trendy w epoce wiktoriańskiej, w której przyszło mu żyć. W „Pall Mall Magazine” publikował liczne artykuły, gdzie popierał walkę kobiet o równouprawnienie, a także okazywał poparcie Irlandczykom w ich dążeniu do niezależności. Stead był jednym z pierwszych dziennikarzy, którzy zaczęli stosować prowokację dziennikarską. Jednym z najbardziej znanych przypadków tego rodzaju była seria czterech artykułów na temat dziecięcej

prostytucji, w której autor opisywał szczegóły zawartej przez siebie samej transakcji wykupienia trzynastoletniej dziewczyny Elizy Armstrong z rąk matki. Choć sama transakcja była w pełni upozorowana przez Steada i miała na celu wyłącznie wykazanie problemu handlu ludźmi, autora artykułu spotkały przykre konsekwencje – trafił na kilka miesięcy do więzienia.

Stead przez całe życie aktywnie działał na rzecz pacyfizmu, był wielkim propagatorem języka Esperanto. W czasie pobytu w Chicago pisał o problemach alkoholizmu i domów publicznych. Był wielokrotnie nominowany do Pokojowej Nagrody Nobla.

Życie Steada miało się jednak zmienić dzięki zupełnie niespodziewanym okolicznościom. W przeddzień wyprowadzki z Darlington, miasta, w którym prowadził „The Northern Echo”, do jego domu pogrążonego w chaosie przeprowadzki zapukał jeden z dziennikarzy, Mark Fookes, który przyszedł się z nim pożegnać. Wszystkie przedmioty i meble były już spakowane, więc obaj zaczęli długą rozmowę, w czasie której Stead zaczął się wypytywać Fookesa o doświadczenia związane ze spirytualizmem. Wszyscy w Darlington słyszeli o zamiłowaniach dziennikarza, więc Stead zapewne postanowił wykorzystać ten moment, by zapytać się o szczegóły. Fookes opowiedział o swoich obserwacjach i tym, czego doświadczył w czasie seansów. Najwyraźniej mocno zafrapowało to Steada, ponieważ jakiś czas później poprosił swojego rozmówcę o przesłanie relacji z jednego z owych doświadczeń celem umieszczenia jej w „Pall Mall Magazine”.

William T. Stead zainteresował się tematem zjawisk mediumicznych do tego stopnia, że w 1881 r. postanowił wziąć udział w seansie spirytystycznym prowadzonym przez medium panią Burns. Traktował temat z dużym zaciekawieniem, ale początkowo także i z lekkim przymrużeniem oka. Spotkanie, na które wstęp był bezpłatny, rozpoczęło się od zadawania przez uczestników w myślach pytań, na które medium odpowiadało, uderzając w stół trzykrotnie, jeśli odpowiedź brzmiała „tak”,

jeden raz, jeśli „nie”, a dwukrotnie, gdy nie można jej było udzielić. Większość przybyłych osób wydawała się zadowolona z efektów, a niektórzy nawet wyraźnie się wzruszyli uzyskanymi odpowiedziami. Sam Stead postanowił zadać pytanie związane z tematyką polityczną, chcąc dowiedzieć się, czy przegłosowane na najbliższym posiedzeniu będzie akt dotyczący praw własności. Po chwili oczekiwania usłyszał odpowiedź: „tak” i od razu zadał w myślach kolejne pytanie, chcąc doprecyzować odpowiedź. Poprosił o potwierdzenie, czy stanie się to jeszcze przed Wielkanocą. Znowu usłyszał twierdzącą odpowiedź, więc zapytał szybko o to, czy rząd pozostanie po tym wydarzeniu bez zmian. Usłyszał odpowiedź „nie”, więc spytał od razu: „Kto w takim razie opuści rząd?” Medium udzielało odpowiedzi wyłącznie odpowiedzi „tak” albo „nie”, więc tym razem nie zareagowało. Stead zorientował się, że powinien przeformułować pytanie, więc zaczął pytać się o poszczególnych członków rządu: Forestera i Chamberlaina. Z początku traktował to jako dobrą zabawę, ale gdy parę tygodni później okazało się, że usłyszane odpowiedzi mają pokrycie w wydarzeniach, do których doszło po seansie, dało mu to wiele do myślenia.

W czasie drugiej części seansu medium drogą psychofonii przekazywało wiadomości od ducha Matki Shipton, znanej XVI-wiecznej brytyjskiej prorokini. Tym razem Stead wypytywał się o możliwość wybuchu wojny we wschodniej Europie i o sytuację w Irlandii. Odpowiedzi zaintrygowały Steada, ale o wiele większe wrażenie, jak się później okazało, wywarły na nim słowa medium, które skierowało do niego na koniec seansu. Gdy Stead zbierał się już do wyjścia, usłyszał od pani Burns następujące zdanie: „Młody człowieku, będziesz św. Pawłem spirytualizmu”.



Praca w „Pall Mall Magazine” uniemożliwiała Steadowi zagłębienie się w temat zjawisk mediumicznych. Polityczne i redakcyjne uwarunkowania utrudniały mu prowadzenie badań i pisanie artykułów o spirytualizmie.

Dopiero gdy w 1890 r. zaczął wydawać własny miesięcznik „Review of the Reviews”, w którym komentował artykuły innych dziennikarzy, a także publikował własne felietony, mógł poświęcić więcej czasu na badanie tematyki kontaktów z zaświatami. Namacalnym efektem tych poszukiwań było ukazanie się w 1891 r. książki *Prawdziwe historie o duchach*, a rok później jej kontynuacji zatytułowanej *Więcej historii o duchach*. Poznawanie spirytualizmu tak pochłonęło Steada, że w 1893 r. począł wraz z medium Adą Goodrich Freer, piszącą pod pseudonimem Panna X, wydawać kwartalnik w całości poświęcony tej tematyce. Czasopismo „Borderland” [Zaświat], które w przeciwieństwie do wielu innych, typowo naukowych publikacji, przeznaczone było dla szerokiego grona czytelników, ukazywało się przez cztery lata, lecz niestety jego publikacja musiała zostać zawieszona. Rozmaite nowe obowiązki Steada uniemożliwiły mu dalsze jego prowadzenie.

W „Borderland” ukazywały się między innymi listy od kobiety przedstawiającej się jako Julia Ames, amerykańskiej dziennikarki, którą Stead poznał w 1890 r. na krótko przed jej

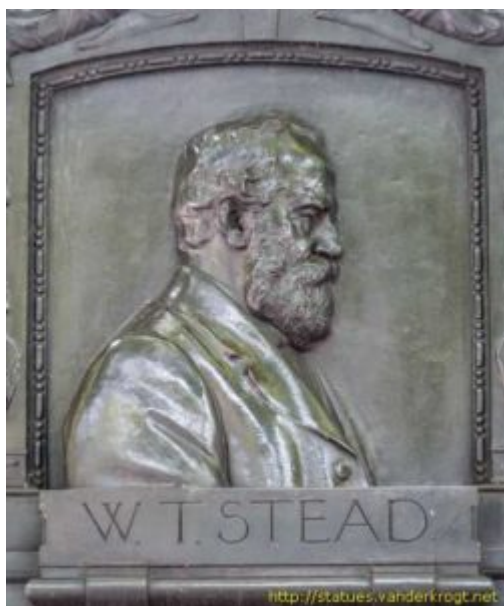
śmiercią. Wiadomości od Julii zostały zebrane w książce *Listy z zaświatów*, a wiele zawartych w nich sugestii zostało z czasem zrealizowanych przez Steada. Jednym z pomysłów, który przedstawiła z tamtej strony amerykańska dziennikarka, było założenie specjalnego biura, w którym grupa mediów udzielałaby wsparcia zgłaszającym się tam ludziom i przekazywała im wiadomości ze świata duchów.

Plan został zrealizowany w 1909 r. Powstało wówczas Biuro Julii, w którym regularnie odbywały się spotkania mediumiczne. Zorganizowanie tego przedsięwzięcia wydawało się być wspierane przez duchy. Stead nie dysponował wystarczającymi środkami finansowymi, by podołać temu zadaniu. Gdy w czasie jednego z seansów pod koniec 1908 r. przekazał swoje obawy Julii i poinformował ją, że brakuje mu tysiąca funtów na uruchomienie biura, jego rozmówczyni z zaświatów przekazała mu: „Dostaniesz te pieniądze. Trafiają do ciebie z Ameryki w taki sposób, że będziesz pewien, iż są przeznaczone na biuro”. Julia poinformowała Steada, że kwestie finansowania przedsięwzięcia miały być wyjaśnione jeszcze przed świętami Bożego Narodzenia.

Mniej więcej w tym samym czasie Stead opublikował artykuł zatytułowany *Skąd wiem, że zmarli powracają?* Ukazał się on w wielu czasopismach w różnych zakątkach globu, m.in. w Australii, Indiach i Stanach Zjednoczonych i do tego stopnia przypadł do gustu redakcji „New York American”, że ta zaproponowała brytyjskiemu dziennikarzowi stanowisko korespondenta. Oferta opiewająca na 500 funtów rocznie dotarła do Steada w Wigilię. Była to tylko połowa potrzebnej kwoty, więc Stead postanowił zaryzykować i przekazał amerykańskiej redakcji, że przyjmie ją, ale pod warunkiem, że jego honorarium zostanie zwiększone dwukrotnie. Julia w czasie seansu uspokoiła Steada, który zamartwiał się tym, jak zareaguje „New York American” na tę propozycję. Przekazała mu, że zostanie ona przyjęta, co rzeczywiście potwierdziło się w połowie stycznia.

Biuro, które miało stać się prawdziwym mostem między światem żywych i zmarłych, zostało otwarte 24 kwietnia 1909 r. w Mowbray House na Norfolk Street w Londynie. Zgodnie z nazwą biura Stead przekazywał de facto zarządzanie Julii i rozwiniętym duchom, które miały kierować jego organizacją z zaświatów. Bardzo ciekawy był proces przyjmowania wniosków o wsparcie. Decyzja o ich przyjęciu lub odrzuceniu była uzależniana od zgodności odpowiedzi uzyskiwanych jednocześnie przez współpracujące z biurem media.

Przez trzy lata działalności biura udało się pomóc ponad 600 osobom, które przekonały się do możliwości nawiązania kontaktu ze zmarłymi. Wiadomości otrzymywane przez media współpracujące z tą placówką były najlepszym potwierdzeniem na to, że śmierć nie jest końcem życia, a jedynie przejściem do innego świata. Co ciekawe, niepowodzeniem zakończyły się badania nad telepatią prowadzone w Biurze Julii. Żadna z prób podejmowanych na przestrzeni kilku lat działalności nie przyniosła spodziewanych rezultatów.



Stead utrzymywał biuro właściwie z własnych środków. Osoby, które zwracały się do niego z prośbą o pomoc, zgodnie z tym, co przekazała Julia, miały otrzymywać wsparcie za darmo. Stead mógł więc liczyć jedynie na wpływy z drobnych opłat za korzystanie z biblioteki, ale i te pieniądze praktycznie w

całości przeznaczano na zakup nowych książek. Ograniczenia finansowe sprawiły, że biuro musiało zostać przeniesione w inne miejsce, a liczba spotkań z mediami zmniejszona.

Podejmowano też próby skompromitowania działalności Biura Julii. Dziennikarze jednego z poczytnych tygodników zgłosili się anonimowo z prośbą o kontakt ze zmarłymi. Czujność mediów i opiekujących się ośrodkiem duchów była jednak wystarczająca, by zapobiec tej próbie. Dziennikarzy nie dopuszczono do posiedzenia z medium i skierowano ich po pomoc do innych osób o paranormalnych zdolnościach, które nie współpracowały z biurem.

Artykuł, mający ukazać oszustwa Biura Julii, został więc napisany w oparciu o seanse prowadzone z mediami, które z ośrodkiem tym nie miały wiele wspólnego. Co ciekawe dziennikarze musieli przyznać, że pomimo wielu nieścisłości, które zaobserwowali, pewnych faktów nie byli w stanie wyjaśnić.

W biurze organizowano regularnie poranne spotkania Kręgu Julii, na których otrzymywano liczne wiadomości z zaświatów. Co prawda w wyniku przenosin biura do innego budynku (Cambridge House), spotkania te ograniczono do cotygodniowych posiedzeń, jednak odbywały się one bez przerwy aż do śmierci Steada, a także i po niej.

Dzięki wieloletnim badaniom zjawisk spirytualizmu, kontaktom z zaświatami i pracom Biura Julii William Stead nabrał pewności istnienia życia po śmierci i tego, co czeka go po tamtej stronie. Sam już z zaświatów w książce *Błękitna wyspa* podyktowanej za pośrednictwem medium Pardoe'a Woodmana stwierdził, że gdy trafił w zaświaty, zauważył, że wiele z tego, co przeczuwał i czego był pewien na Ziemi, okazało się prawdą. Skłoniło go to do dalszej pracy nad rozwojem mediumizmu, którą prowadził już z tamtej strony. Jej efektem są dwa dzieła: wspomniana wcześniej *Błękitna Wyspa*, gdzie relacjonuje swoje pierwsze chwile w zaświatach i próby



nawiązania kontaktu z Ziemią, a także Komunikacja z tamtym światem – książka, w której przekazuje wiele cennych wskazówek dotyczących rozwoju zdolności mediumicznych i prowadzenia dialogu z duchami.

Pomimo iż zainteresowanie Steada spirytyzmem doprowadziło do podważenia autorytetu dziennikarza w politycznych kręgach, gdzie zaczęto go traktować jako dziwaka i szaleńca, dało mu dość siły do stawienia czoła najtrudniejszemu wyzwaniu w jego życiu: katastrofie Titanica, w wyniku której stracił życie. Osoby, które widziały go po raz ostatni, wspominają, że stał spokojnie na pokładzie tonącego statku. Wydawał się modlić czy też medytować, zachowując pogodę ducha w tym trudnym momencie.

Trzy tygodnie po katastrofie Titanica Stead pojawił się na spotkaniu Kręgu Julii już jako duch. W pokoju, w którym co tydzień spotykali się wszyscy razem, znów zabrzmiał głos założyciela Biura Julii. Na samym początku spotkania powiedział swoim współpracownikom następujące słowa: „Wszystko, o czym wam mówiłem, jest prawdą...”

Konrad Jerzak